Nr. 75. We Lwowie, — Niedziela dnia 27. Marca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter, otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują: We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoesbeka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Günangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.**

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—
do końca roku bieżącego	„ 18.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Za nadesłaniem 35 centów nowi **kwartalni** abonenci otrzymają głośną powieść **E. Zoli** „**Pieniądz**" (2 tomy), odbitkę z fejletonów „Gazety".

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 26. marca.

(Jeszcze ugoda czesko-niemiecka. — Opinia w Berlinie o nowych ministrach. — Z obrad sejmu dolno-austryackiego. — Popisy panów Luegera, Gregoriga i i. — Kwestya uwolnienia od podatku nowych budowli we Wiedniu.)

Na porządku dziennym dyskusyi dziennikarskiej stoją obecnie dwie sprawy: podane przez nas wczoraj oświadczenie namiestnika, hr. Thuna, w ugodowej komisyi sejmu czeskiego i sprawa przesilenia w gabinecie pruskim. Co do pierwszej, już wczorajszy telegram nasz zestawił głosy prasy niemieckiej. Dzisiaj nadchodzą jeszcze głosy kilku pism czeskich. *Narodni Listy* w odroczeniu kwestyi ugodowej widzą stanowcze zwycięstwo młodoczechów. *Hlas Nar.* jest również wielce zadowolony z oświadczenia rządu. Ciekawem jest doniesienie, że tekst oświadczenia hr. Thuna miał zredagować minister dr. Steinbach.

W Berlinie nie mówią o czem innem jak o zamianowaniu nowych ministrów. Cesarz Wilhelm ma dzisiaj powrócić z Hubertusstocku. Pisma twierdzą, że nowe ministerstwo się nie utrzyma; przeciwnie sądzą powszechnie, że przez zamianowanie Eulenburga, stan rzeczy bynajmniej się nie poprawił. Sytuacya i obecnie nie jest wyjaśnioną, a w każdym razie dość wątpliwą jest rzeczą, czy pomiędzy Eulenburgiem, jako prezesem gabinetu i hr. Caprivim, jako kanclerzem panować będzie zupełna harmonia. Eulenburga przyjmował cesarz wczoraj w Hubertusstocku. Co do zachowania się Bismarka w tej sprawie *Hamb. Nachr.* oświadczają, że Bismark i teraz nie uda się na posiedzenia parlamentu. Niechce on odgrywać wobec teraźniejszych ministrów roli ducha Banka.

Uskarżają się we Wiedniu na upadek sztuki ludowej, na zanikanie sławnej swego czasu komedyi lokalnej, która za Scholza i Nestroya najświetniejsze święciła tryumfy i imię wiedeńskiego teatru szeroko rozniosła po Niemczech. Narzekanie to jest niesłuszne, w sejmie bowiem dolno-austryackiem niebezpieczną konkurencyę wszystkim obecnym a i niejednej przyszłej komedyi robią panowie: Lueger, Gregorig, Baumann i inni posłowie oppozycyi. Gregorig przypomina mocno włoskich aktorów z epoki dawno ubiegłej, którzy najzabawniejsze popisy improwizowali na scenie. Świetny dzień swoich improwizacyj miał pan Gregorig onegdaj. Na porządku dziennym stały subwencye dla domu obłąkanych. Poseł Gregorig wywodził, jako preludyum do swoich dalszych krytyk, że lekarze nie troszczą się o desinfekcyę i nie rozumieją się na niej i udzielał rad, jakich środków należy użyć w tym celu, Lueger zaś (nie bez racyi zresztą) przypominał, z jaką bezmyślnością budują w Wiedniu i Dolnej Austryi publiczne instytuty, koszary bez ustępów, pralnie w domach obłąkanych bez miejsca do suszenia bielizny itd. Po tym wiele obiecującym wstępie pan Gregorig przy załatwieniu prośby towarzystwa muzycznego „Haydn" o użyczenie subwencyi miał piękną przemowę na temat moralności, w której dosłownie powiedział: „Nie znam tego stowarzyszenia, ale jego nazwisko okazuje, że zajmuje się ono w y k s z t a ł c e n i e m (sic!) Wolę jeśli ktoś zajmie się m u z y k ą, n i ż i n n e m i g a ł g a ń s t w a m i" (sic!) (Ogólna wesołość).

Z kolei nastąpiła ożywiona dyskusya w kwestyi uwolnienia nowych budowli w Wiedniu od podatku państwowego. Dr. Prix, burmistrz i zastępca marszałka, w dość namiętny sposób wystąpił przeciw ministrowi finansów, który odnośnej petycyi miasta dotychczas nie załatwił, ale oddał ją komisyi parlamentarnej do studyowania.

Opozycya (Loquay, Gregorig, Lueger) pochwyciła sposobność do przyczepienia łatki burmistrzowi a Lueger stanął nawet w obronie ministra finansów, — na co zauważył złośliwie dr. Prix, że takiej obrony ministrowi chyba wypada pozazdrościć. Gregorig, ten sam, który wykazał był poprzednio swoje uzdolnienie w kwestyach dezinfekcyi i muzyki, przy tej znowu sposobności odkrył niebywałą znajomość literatury niemieckiej, porównał bowiem dr. Prixa z uczniem czarodzieja co duchy wywołał, ale ich poskromić nie może.

Z ballady Göthego zrobił pan poseł dzieło sceniczne Raimunda, przyczem zapomniał niestety powiedzieć, jak się to dzieło nazywa i uniemożliwił przez to wielkie odkrycie jakiegoś dotychczas nieznanego utworu poety wiedeńskiego. Opozycya ma w niektórych kwestyach słuszność, ale jest ona niestety zbyt słabymi talentami wyposażona, aby inne dziś wywoływać wrażenie, niż humorystyczne.

U w o l n i e n i e o d p o d a t k u d o m ó w n o w y c h w e W i e d n i u po tylu ulgach, po milionowych sumach, które państwo przyznaje Wiedniowi na budowy kolei, kanału Dunaju i regulacyi Wiedenki, z pewnością byłoby zbytkiem i jednostronnem uwzględnianiem stolicy. A przecież z oświadczeń namiestnika w ciągu debaty wnosić można, że rząd jest skłonnym uczynić stolicy i to ustępstwo.

Takie forytowanie Wiednia jako stolicy na każdym kroku i pod każdym względem, nie jest ani słusznem ani odpowiedniem, nawet ze stanowiska samego Wiednia. Wspieranie sztuczne ruchu budowniczego może na czas niejaki podtrzymać zamożność, ale źródłem dobrego bytu mieszkańców miasta i państwa może być t y l k o p r a c a p r o d u k t y w n a. Ani budowa domów prywatnych mieszkalnych w czasie zwłaszcza, kiedy pomieszkań nie brak, ani regulacya Wiedenki, ani budowa nawet kanału Dunaju nie zastąpią fabryk, skrzętności w handlu, pomysłowości w robieniu nowych wynalazków technicznych. Środki te mogą chwilowo pobudzić przedsiębiorczość, mogą nawet do życia powołać nie jedną nową fabrykę, ale jej byt zagrożony będzie w chwili, kiedy wyczerpią się zapomogi państwa. Podatki od domów wielkie są, zbyt wielkie w całem państwie, a jednostronne uwalnianie stolicy od ponoszenia ciężarów, czyni niemożliwemi wszelkie reformy w tym względzie. Skarb państwa nie może ponosić tylu ofiar. Wiedeń miał już dość tych przywilejów, rozciągać je dziś na obszar kilkukilometrowy, na obszar wielkiego Wiednia, byłoby rażącą anomalią.

Z targowicy światowej.

Wiedeń d. 25. marca.

(Rosyjskie prace ekonomiczne czy strategiczne. — Kolej kaukazka. Rusyfikacya kraju południowo-zachodniego. — Wysznegradzkiego farsy. — Otworzenie granicy rosyjskiej. — Bankructwo Günzburg. — Wiadomości z Ameryki. Portugalia).

Rosyjski rząd usilnie pracuje w ostatnich tygodniach. Nad czem, trudno powiedzieć. Czy nad ekonomicznem odrodzeniem się, czy nad przygotowaniem się do wojny? Przed kilku dniami wysłano urzędników ministerstwa finansów w podróż inspekcyjną do Francyi i Włoch, aby zbierali z Genui, Marsylii i innych miastach portowych dane o handlu zbożem rosyjskiem i możliwości jego rozszerzenia. Widocznie Rosya chce odszkodować się za grożący jej (po ugodach cłowych Niemiec z Austro-Węgrami, Anglią i Ameryką) ubytek targu na granicy zachodniej. Równocześnie nadchodzi wiadomość o ukończeniu robót trasowania kolei kaukazkiej, o której niewiadomo, jakie ma mieć znaczenie czy handlowe, czy strategiczne? Wiadomo, że Kaukaz ma wielki zapas zboża, z którego nie można było korzystać w odpowiedniej mierze dla złagodzenia nędzy z tego tylko powodu, iż środki komunikacyjne okazały się niedostatecznemi. Nędza w Rosyi odsłoniła w ogóle wiele stron ciemnych administracyi, zdaje się atoli, że z odkryć tych nie zyska tyle ministerstwo spraw wewnętrznych, ile ministerstwo wojny.

Najdobitniejszym przykładem tych tendencyj reform w duchu wojennym, jest nowe obostrzenie przepisów w towarzystwach handlowych, fabrykach i przedsiębiorstwach, prowadzonych przez cudzoziemców w kraju południowo-zachodnim. Nakazano tym właścicielom w ciągu trzech miesięcy wyprzedać swoje realności i fabryki, albo wystarać się o poddaństwo rosyjskie. Wystaranie się to o poddaństwo z wielkiemi będzie połączone trudnościami, i kto nie kupi go sobie za grubo pieniądze, ten zdaje się go nie zdobędzie. Jest to więc po prostu wyrok skazujący tysiące ludzi na wygnanie celem wygodniejszej rusyfikacyi kraju i ochrony przed szpiegostwem. Dawniej już zakazano niemieckim kolonistom mieszkać w pobliżu kolei, teraz wygania się urzędników kolejowych, którzy nie mogą się wylegitymować prawosławiem i przynależnością do matuszki Rosyi. Wygnanie kolonistów jest zresztą też dwuznacznym środkiem strategicznym i ekonomicznym, nadto nie oryginalnym, ale wyjętym ze zbioru recept polityki Bismarka. Niewiadomo, czy szeroka ruskaja natura upodobała sobie w gruntach kolonistów leżących bliżej kolei i mających przeto większą wartość gospodarczą, czy też w rzeczy samej szło o ochronę przed zdradą w razie wojny.

Rosya posiada dziś mistrza w odgrywaniu firs politycznych. Wysznegradzkiego sztuczki giełdowe, jego pobrzękiwanie złotem przed kasami banków europejskich dla robienia sobie kredytu są powszechnie znane. Deficyt 100-milionowy, fiasko pożyczki we Francyi, nędza jednej trzeciej części państwa, wszystko to mogło przerazić w Paryżu, Londynie, Berlinie, Wiedniu, ale pana ministra finansów nie zbiło z tropu. Wysznegradzki zmuszony ostatki swego złota ściągać z Londynu, zmuszony ściągnąć w kraju pożyczkę na kolej Kursko-Kijowską, zmuszony na płacenie odsetek długu zagranicznego wytężać wszystkie siły, mimo to gra dalej komedyę bogatej, zasobnej Rosyi. Na reklamie rozumie się jak ojciec Barnum, jak wodwilista paryski, albo jak wynalazca cri-cri. Odurzone pisma Europy stoją mu do dyspozycyi, jak figury w jasełkach, które on pociągnięciem sznurka wprawia w taniec wedle dowolnej melodyi. Najnowsza arya rozbrzmiewa na temat otwarcia granicy rosyjskiej dla wywozu zboża. Stała nam się nowina, że od lipca b. r. wywozić będzie można z Rosyi zboże. Giełdy zabawiały się dość naiwnie telegrafowaniem sobie tej wiadomości. Wyglądała ona tak, jakby ktoś biedakom wiedeńskim, o których tyle słyszeliśmy, zapowiedział pocieszną nowinę, że w grudniu 1892 spadnie śnieg, jakiego nie bywało; niech więc tylko będą cierpliwi! Że Rosya w lipcu a może i w czerwcu, tj. już przed samem żniwem będzie mogła eksportować już zboże, to nie ulega wątpliwości. Ile tymczasem ludzi umrze tam z głodu, tego nikt nie wie, i wiedzieć nigdy nie będzie. Potrzebaby stworzyć urząd geometrów cmentarnych, wymierzających nowe, żółte groby niezliczonych nędzarzy, którzy w barbarzyńskim tym kraju nie są nawet jednostką statystyczną! Ale Wysznegradzki udaje wesołego człowieka. Wszystko dobrze! W lipcu Rosya będzie wywozić zboże.

Wysznegradzki potrzebuje kredytu Europy, stara się przeto, aby o Rosyi dobrze mówiono. Opowiadano sobie tedy po ukazu, że na pierwszą wieść, jaka go doszła o grożącem bankructwie Günzburga, chciał z kasy państwowej udzielić Günzburgowi subwencyi, ale car się sprzeciwił. Dotychczas dokładnie nie podano przyczyn bankructwa, ale okazuje się, że Wysznegradzki skutki przewidział dobrze. Wszystkie akcye rosyjskie z powodu katastrofy Günzburgów spadły. Papiery rosyjskiego banku spadły z $267\frac{1}{2}$ na 258, dewizy londyńskie, paryskie i berlińskie podskoczyły w cenie. Okazało się też, że niektóre banki są mocno zaangażowane: bank samarski na 700.000 rubli, bessarabsko-taurycki na pół miliona, a i inne jeszcze na wielkie sumy. Petersburskie banki postanowiły mniejszą rozdzielić dywidendę, boją się bowiem ruiny i zasilają zawczasu rezerwy. Komitet ratunkowy, utworzony dla zapobieżenia dalszym katastrofom finansowym, skonstatował 70% pewnych aktywów firmy Günzburg na ogólną sumę 15 milionów. Pasywa też tylko 15 milionów wynoszą, — 30% więc jest niepewnych.

Bankructwo to rzuciło cień także na finansowe stosunki rosyjsko-francuskie, i tak już bardzo rozluźnione. „Banque russe et française" ucierpiał najwięcej, akcye jego spadły w kilku dniach z 310 na 280 franków i okazują niebezpieczną skłonność dalszego spadku! Paryż ma swoje własne kłopoty i każde wstrząśnienie nad Newą działa na nerwy francuskich kapitalistów.

Z Ameryki południowej nadchodzą wiadomości o likwidacyi starych i zakładaniu nowych banków. W Rio de Janeiro likwidują — w Montevideo zakładają. Chodzi tu o bank państwowy z kapitałem 8 milionów pezos (à 5 fr.) Naturalnie potrzeba będzie złota, a choć tyle prawi się o jego obfitości, zewsząd dochodzą wiadomości o ażyu. Ażyo we Włoszech wzrasta, w Atenach dochodzi do 53 (!!) %, rząd zakazuje spekulować z warunkiem płacenia w złocie. Nie wolno sobie złota wymawiać. Słaby to środek. W Hiszpanii złoto drożeje i z biedą tylko może minister zebrać kwotę na oprocentowanie długu. Portugalia z walczy bankructwem otwartem. W kwietniu ma wypłacać kupony — a środków dotychczas nie ma — chodzi o pożyczkę nową 100 milionów franków płatną w $15\frac{1}{2}$ latach i zabezpieczoną dochodami z ceł, dalej o 50%-ową redukcyę oprocentowania długu. W ostatniej chwili nadchodzi wiadomość, że angielscy finansiści propozycyi nie przyjmują i nowe postawili żądania. Oprócz Anglii są zaangażowane głównie, jak wiadomo Francya, a po części i Niemcy!

Sejmowe.

XI.

Lwów d. 26. marca.

(Kwestya teatru polskiego we Lwowie. — Budowa klinik dla przyszłego fakultetu lekarskiego we Lwowie. — Rozprawa o galic. akcyjnem towarzystwie handlowem).

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego (który po raz pierwszy w tym roku jest już nader obfity, obejmuje bowiem aż 25 numerów) znajduje się pomiędzy innemi także sprawozdanie komisyi szkolnej o czynnościach departamentu III. Wydziału krajowego, do którego należą sprawy oświaty i sztuk pięknych, tudzież stypendya.

Sprawozdanie jest opracowane przez dra Adama Asnyka, który już dobrem cieszy się zdrowiem, i bardzo czynny bierze też udział w pracach sejmowych. W obszernym referacie swoim dotyka dr. Asnyk także sprawy teatru polskiego we Lwowie. Rzecz ta o tyle jest aktualną, iż od świąt wielkanocnych b. r. kończy się właściwie przywilej fundacyi Skarbkowskiej. Wprawdzie namiestnictwo przedłużyło go prowizorycznie do r. 1896, nie chcąc przerywać bytu sceny w naszem mieście, ale pomimo to nie schodzi z porządku dziennego kwestya, gdzie ma być teatr polski we Lwowie umieszczony i pod czyją firmą będzie on prowadzony?

Fundacya Skarbkowska pragnęłaby zatrzymać go w swoim budynku, ale nie pozwalają na to obowiązujące teraz przepisy państwowe względem bezpieczeństwa ogniowego w teatrach, ażeby scena mieściła się pod jednym dachem z taką masą prywatnych mieszkań i składów towarów, jak to się dzieje w wybudowanym przez śp. hr. Skarbka gmachu teatralnym. Wobec tego stanu rzeczy Wydział krajowy starał się nakłonić gminę m. Lwowa do przyspieszenia budowy nowego teatru. Na konferencyi wspólnej delegatów gminy i reprezentantów Wydziału krajowego oświadczył dr. Marchwicki w imieniu pierwszych, iż miasto w bardzo wydatny sposób chce się przyczynić do budowy teatru, ale pod warunkiem, jeżeli teatr lwowski będzie instytucyą krajową.

Na uwagę Wydziału krajowego, iż nie wiadomo, czy sejm zdecyduje się uznać teatr lwowski za instytucyę krajową, przedłożyli na późniejszej konferencyi delegaci gminy dwie alternatywy: po pierwsze, iż gmina miasta Lwowa zobowiąże się do wybudowania nowego teatru wyłącznie kosztem własnym, jeżeli kraj zobowiąże się prowadzić teatr na swój rachunek — albo też miasto wybuduje teatr i będzie go utrzymywało, jeżeli kraj udzieli mu zasiłku na koszta budowy w kwocie 400 000 zł., zapewniając mu oraz roczną subwencyę w wysokości co najmniej 24.000 zł. na utrzymanie sceny.

Wobec tej alternatywy zwołał Wydział krajowy w lipcu r. z. nową ankietę, która oświadczyła się za przyjęciem pierwszej propozycyi, a za objęciem w zarząd kraju i teatru krakowskiego, wypowiadając równocześnie zdanie, iż przynajmniej w pierwszych latach obie sceny powinne być prowadzone we własnym zarządzie kraju, bez wydzierżawiania ich przedsiębiorcom.

Wydział krajowy, mając przed sobą taką opinię znawców, i sam przy porównaniu obu propozycyj przekonawszy się, że pierwsza jest korzystniejszą nietylko ze względu na interes sztuki, ale nawet pod względem finansowym, oświadczył się za przedstawieniem jej z przychylnym wnioskiem sejmowi — „j e ż e l i o t r z y m a z e s t r o n y g m i n y m i a s t a L w o w a o d p o w i e d n i e z a p e w n i e n i a."

Tymczasem w magistracie lwowskim przeważyły wpływy „praktyczne", przeciwne obarczaniu gminy jakiemiś zobowiązaniami dla sceny narodowej, zepchnięto całą sprawę z porządku dziennego, zbierany od kilku lat fundusz na budowę teatru użyto na załatanie niedoboru budżetowego na rok 1892 — i Wydział krajowy nie otrzymał od gminy m. Lwowa oczekiwanych zapewnień co do przyszłości teatru polskiego, a nie mając substratu nie mógł też żadnych przygotować wniosków w tej sprawie do przedłożenia sejmowi.

I dlatego także i komisya szkolna mimochodem tylko zaznacza w sprawozdaniu swojem, iż i ona podziela zdanie, że ze względu na dobro sztuki i na interesa finansowe kraju byłoby najodpowiedniej, gdyby miasto Lwów wybudowało teatr, a kraj ażeby objął jego prowadzenie — lecz na tej platonicznej uwadze kwestya dalszych losów sceny polskiej we Lwowie w tym roku skończy się, jeżeli który z posłów nie spowoduje jakiejś uchwały.

* * *

Cicho, prawie bez rozpraw zatwierdził sejm na przedwczorajszem posiedzeniu zawartą przez Wydział krajowy umowę z rządem względem budowy trzech gmachów na kliniki chorób wewnętrznych, chirurgicznej i położniczo-ginekologicznej, tudzież umieszczenia klinik dla chorób ocznych tudzież dla chorób skórnych i wenerycznych w głównym szpitalu lwowskim dla użytku przyszłego wydziału lekarskiego. Skarb państwa ma przyczynić się do pokrycia kosztów i urządzenia tych zakładów ryczałtową kwotą 150.000 zł., na fundusz krajowy przypada zaś do pokrycia według przygotowanych kosztorysów suma zł. 181.438 wa. Sejm zawotował tę ofiarę jednomyślnie i prawie bez rozpraw, co jest najwymowniejszym dowodem, jak wielką wagę przywiązuje reprezentacya kraju do tego, ażeby nareszcie przyszło do skutku uzupełnienie drugiego polskiego uniwersytetu do pełnej liczby fakultetów.

Sprawozdawca tego przedmiotu prof. dr. C z y ż e w i c z miał więc słuszny do tego powód, gdy po zapadnięciu tej tak ważnej uchwały, z rozpromienionem radością obliczem schodził z trybuny sprawozdawczej. Uchwała ta zamknęła bowiem kilkunastoletnie starania kół lekarskich i reprezentacyi kraju o przyprowadzenie do skutku fakultetu lekarskiego we Lwowie, co dla zaopatrzenia prowincyi w lekarzy i z wyższych względów narodowych nader doniosłe ma znaczenie. Budowa klinik rozpocznie się w przyszłym roku i obliczona jest na lat cztery t. j. do roku 1897.

* * *

Na tle sprawozdania komisyi przemysłowej o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie popierania przemysłu, wywiązała się na onegdajszem posiedzeniu sejmowem w sprawie użycia przez Wydział krajowy kwoty 25.000 zł. z krajowego funduszu przemysłowego na zakupno akcyj Towarzystwa handlowego ciekawa i charakterystyczna rozprawa, w której starły się z sobą ostro dwa przeciwne zapatrywania na sprawy ekonomiczne, w opinii narodu naszego

---

6

Nie zabijaj!

Odpowiedź na Tołstoja Kreutzerowską sonatę

przez

DYMITRA ks. GALICYNA.

(Ciąg dalszy).

— Pewnie ma mnie za głupca! — pomyślałem gniewnie i postanowiłem dowieść mu, że on jest głupcem, schłopiałym człowiekiem, a nie ja; oglądałem jego szeroką postać.

Gniewało mnie to, że uważał za zbyteczne objaśnić mnie dlaczego się wdziera w rodzinę prawie nieznaną: bezwątpienia uważał mnie za nic nie znaczący dodatek w otoczeniu żony.

Nadina przywitała go bardzo przyjaźnie, (co mi się nie podobało, czyż potrzeba zważać na każdego głupca!) i dziwiła się zmianie jaka zaszła w jego powierzchowności. Zaczął zaraz obszernie opowiadać, że mu powietrze heidelbergskie bardzo służyło i nawet porwał się do opisywania natury.

Przy stole — siedliśmy zaraz do śniadania — nie pił wina ani likieru, mówiąc, że tylko piwo pija. Kazałem przynieść piwa a moje gniewne usposobienie zamieniło się na chwilę w — drwiące. Przedstawił mi się jako typowy student z „*Fliegende Blätter*", który kursa swoje odbywa w piwiarniach. Cały czas mówił, opowiadając swoim miarowym głosem, moja żona śmiała się, a nawet mnie zaczęło w końcu to interesować; chciałem go się zapytać, co zamyśla czynić, jakie plany ma na przyszłość? ale bałem się, że może mnie posądzić, o zbytnie zajmowanie się nim.

Wytłómacz to sobie jak chcesz, ale od chwili jego przybycia, byłem nie swój.

Po śniadaniu odszedł do swego pokoju „odświeżyć swój kostyum," — jak się wyraził, chociaż nie było to wcale potrzebnem; był całkiem świeżo i czysto ubrany, gdyż przebrał się w wagonie.

Zostawszy z moją żoną, zauważyłem:

— Nie podoba mi się wcale, wygląda jakby był pijanym!

— I ja go nie poznaję... Zresztą bądź pobłażliwym... w Heidelbergu bardzo wykwintnych manier nie uczą.

— Może je zechce tutaj zaprowadzić? Uważałaś, że na Kola nawet nie spojrzał.

— Kawalerowie nie lubią dzieci — odpowiedziała Nadina.

Wzruszyłem ramionami i bąknąłem:

— Rób co chcesz, ale ten Avenir nie jest w moim guście. Niech sobie używa wszystkich wiejskich przyjemności, ale proszę cię, iżby mnie zostawił w spokoju. Jest twoim gościem, ja nie chcę z nim nic mieć do czynienia.

Nadina zdawała się niezadowolona, ale nic nie odpowiedziała. Pojechałem na folwark, przepędziwszy tam cztery godziny, powróciłem na obiad. Stebnicyn powitał mnie bardzo łaskawie... tak, on m n i e powitał i po jego zachowaniu się wobec mnie i niedbałej grzeczności mógłby ktoś mniemać, że on był tu gospodarzem, nie ja.

Przyznaję, że podczas obiadu wrzało we mnie ze słości. Życzyłem sobie, żeby powiedział coś grubiańskiego, ale on był do przesady uprzejmym, pytał nawet o Kola, ile ma lat i czy zaczyna się już uczyć. Kolowi widocznie nie podobał się, bo patrzył na niego pochmurnie; moja żona pozostała jednak niezmiennie uprzejmą, gościnnie wesołą, a ja siedziałem jak głupiec.

Jeszcze dzisiaj pojąć nie mogę, dlaczego Stebnicyn tak mnie irytował.

Po obiedzie poszedłem do mego pokoju i skłóciłem się z rządcą, który stanowczo nic nie był winien temu, że miałem w domu gościa, którego fizyognomia mi się niepodobała.

Nie miałem wcale ochoty powracać do jadalnego pokoju i słuchać głosu Stebnicyna. Przy herbacie jakoś mi się lżej zrobiło, zupełnie niespodziewanie; może dlatego, że rozpocząłem sprzeczkę ze Stebnicynem. On należał do owych wielbicieli Zachodu, którzy chwalą go dlatego, że tam są hotele wspanialsze, restauracye więcej ożywione, a chłopi zajmują się polityką. Naturalnie nie było mi trudno zbijać grzecznie jego twierdzenia, tak iż własna jego głupota była jasną nawet dla niego.

Moja żona milczała, była niezadowoloną, ja zaś byłem uradowany, nieskończenie uradowany.

Wyobraź sobie, tak przeszły trzy tygodnie, to znaczy, że przeszły głupio. Stebnicyn urządził się u nas całkiem po domowemu i widocznie nie myślał opuścić nas tak prędko. Dla mnie był on tak nieznośnym, że pod pozorem interesów i polowania, spędzałem całe dnie za domem, li tylko dlatego, żeby jego nie widzieć. Byłem zły na żonę... mój Boże, o czem też mogła z nim mówić! Ale nie zapytałem jej o to nigdy, jak gdyby wślizgnęła się między nas nieszczerość.

Kolo zdawał się także nie lubić Stebnicyna i bał się jego głośnego śmiechu. Stebnicyn sam bardzo był wesół i wcale nie zmartwiony mojem zachowaniem.

Zdaje mi się, że bezwiednie poświęciłem szczegółom dlatego tak wiele miejsca, aby na rzecz główną mniej pozostało. Ona przeraża mnie teraz jeszcze tak, jakbym musiał wszystko jeszcze raz przebywać.

Ale czas już zacząć o tem.

Było to w początkach sierpnia, w upały. Razu jednego, po obiedzie, przy którym byłem dla Stebnicyna poprostu niegrzecznym, moja żona nadmiernie uprzejmą, uczułem niepowściągnioną potrzebę przejścia się; nie na pola, gdzieby robotnicy i urzędnicy przeszkadzali mi w moich myślach, tylko tak bez żadnego planu. Cierpiałem rzeczywiście, bez żadnej przyczyny, ale nie wyobrażaj sobie, że byłem zazdrosny, — ani śladu. Gdyby mi był kto powiedział, że moja żona kocha Stebnicyna, wzruszyłbym ramionami i uważał to za niemożliwość. Miałem o Nadinie zanadto wysokie wyobrażenie.

Wziąłem broń i poszedłem na wyschnięty moczar, obrosły niskiemi krzakami, który leżał za naszym parkiem. Jak wiesz, błądziliśmy tamtędy często bezskutecznie ze strzelbą; powiedziano mi jednak wczoraj, że zjawiły się tam słonki.

Chciałem być sam i rozmyślać, bo dręczyło mnie to, że moja żona odstręcza się odemnie, że takie głupstwo, jak brak przychylnych uczuć dla jej przyjaciela młodości, może ją nieprzyjaźnie usposabiać dla mnie i postanowiłem sobie: Zapanuję nad sobą i będę uprzejmym dla niego.

Legawiec mój, Tyfan, przybiegł do mnie i patrzył na mnie tak miło i tak machał ogonem, że nabrałem ochoty do polowania. Przeskoczyłem rów, który park okala i poszedłem na moczary. Była siódma. Powietrze ochłódło. Zrobiło mi się lżej na sercu i pomyślałem:

— Dobrze, że Stebnicyn nie jest strzelcem, boby mi tu dokuczał.

Słonki były rzeczywiście. Zabiwszy parę sztuk, spostrzegłem, że się ściemniło i że czas wracać do domu. Szedłem tedy z Tyfanem do parku, potykając się o pagórki, które Tyfan buszował wesoło przeskakując. Naraz zatrzymał się przed dużym krzakiem.

— Niech będzie: jeszcze jedna — zdjąłem strzelbę.

Tyfan skoczył naprzód, w krzaku zaszumiało i wyskoczył zając. Byłem tak niespodzianie zaskoczony, że dopiero po kilku sekundach wystrzeliłem.

Dziś jeszcze nie mogę bez drżenia pomyśleć o tem, jak ów zając krzyknął.

Zatrzymał się, wyciągnął przednie nogi i zaczął jęczyć prawdziwie dziecięcym głosem. Na szczęście Tyfan zadusił go zaraz, bo ja byłbym uciekał i nie przyszłoby mi na myśl, posłać mu w głowę drugi nabój.

(C. d. n.)

zawsze toczące z sobą odwieczną i nieprzejednaną walkę.

Młody, pełen temperamentu konserwatysta hr. Klemens Dzieduszycki, z całą siłą głębokiego przekonania potępił udział funduszu krajowego w akcyjnem Towarzystwie handlowem, jako obliczonem na zysk i zażądał, ażeby sejm po wszelkiej formie zawotował naganę dla Wydziału krajowego za to, iż wpisał się w grono założycieli tego zakładu.

Z równym zapałem wystąpił przeciwko temu tradycyjnemu u nas potępianiu wszystkiego, co się robi dla zysku, poseł Szczepanowski. Dowodził on, że dokąd nie nauczymy się cenić zarobku, dokąd każdą pracę zarobkową będziemy poczytywali za coś nieszlachetnego, a nawet najpożyteczniejsze przedsięwzięcie, podejmowane dla zysku, będziemy podejrzywali — jednem słowem, dokąd nie nauczymy się rozróżniać zysku godziwego, który jest jedynym bodźcem wszelkiej pracy zarobkowej, od „wyzysku“ — dotąd będziemy nędzarzami. Jeżeli chcemy sobie zdobyć środki materyalne, potrzebne nam do osiągnięcia naszych najwyższych celów narodowych, musimy nauczyć się szanować zarobek. Właśnie ta okoliczność, iż w gronie założycieli Towarzystwa handlowego znajduje się Wydział krajowy, wraz z osobistościami, zajmującemi wybitniejsze stanowiska obywatelskie, daje gwarancyę, że zakład ten będzie zajmował się interesami, dla kraju użytecznemi. O skutecznem rozwinięciu przemysłu mowy być nie może bez równoczesnego ujęcia silną ręką steru handlu krajowego, ażeby odbyt produktów skierować na tory pożyteczne dla kraju. I dlatego Wydział krajowy postąpił zupełnie prawidłowo, gdy z funduszu, przeznaczonego na popieranie przemysłu, wziął udział w założeniu tej instytucyi, która ma za zadanie przedewszystkiem zajmować się organizacyą handlu, płodami rolnictwa i przemysłu krajowego.

Dla przeważnej większości sejmu były te argumenta wystarczającemi. Wniosek hr. Klemensa Dzieduszyckiego, wypowiadający wotum nieufności dla Wydziału krajowego, uzyskał poparcie 14 tylko posłów, pomiędzy którymi były jednak tak wybitne osobistości jak np. dawny marszałek krajowy i przewodniczący unii konserwatywnej, hr. Jan Tarnowski, tudzież ks. Jerzy Czartoryski.

Było też w Izbie z pewnością więcej niż 14 (nie licząc tych, którzy wyszli na kurytarz przed drażliwem głosowaniem) takich posłów, którzy obawiają się w duszy ażeby towarzystwo handlowe z czasem nie popadło pod wpływy niekoniecznie pożądane. Jednakże głosowali oni przeciwko wnioskowi hr. Dzieduszyckiego Klemensa, powodując się tem przekonaniem szczerem, iż Wydział krajowy nie wstąpił w innym aniżeli dobrym zamiarze do grona założycieli tej instytucyi i udzielenie mu za to wyraźnego wotum nieufności nie było uzasadnionem.

Rozsądny głos rosyjski.

Są w Rosyi ludzie, są kółka i koła, odwracające się od haszyszu, jakim Katków przepoił był nawskróś i społeczeństwo rosyjskie, a który Pobiedonoscew podniósł do wysokości systemu, z całą forsą przez rząd popieranego, i jedyny patent na „patryotyzm“ dającego. A wspomniani ludzie i koła nie ukrywają się w trwodze przed wszechwładzą haszyszu. Otwarcie występują przeciw oszołomieniu nawet niektóre pisma, pomimo, że i swój byt i wolność swoich współpracowników narażają.

Do tych pism należy przedewszystkiem *Wiestnik Jewropy*, najznakomitszy miesięcznik rosyjski, o którym jużeśmy nieraz wspominali. Takzwane „patryotyczne“ pisma rosyjskie prą ciągle do wojny, polegając na sojuszu z Francyą; otóż *Wiestnik Jewropy* stale upomina frankofilów do spokoju i bez ogródek przedstawia, jaki jest właściwie stosunek Francyi do Rosyi. W zeszycie marcowym *Wiestnik Jewropy* rozbierając ostatnie francuskie przesilenie gabinetowe, krytykuje ton i sposób, w jakim dzienniki „patryotyczne“ prawią, gdy mowa o kwestyach francuskich, jak zupełnie przemilczają o faktach, które im nie są do smaku, a conajmniej łagodzą, aby niby to umocnić kordyalność francuzko-rosyjską. *Wiestnik Jewropy* krótko i węzłowato oświadcza tym pismom, że ich taktyka zupełnie chybi celu, i pisze bez ogródek:

„Sojusz rosyjsko-francuzki ma dla Francyi całkiem inne, niż dla nas znaczenie. Skoro my szczerze pragniemy utrzymania pokoju zupełnego w Europie, to zgoła nam zależeć nie może na podtrzymywaniu w Francuzach nadziei, że im dopomożemy do odbicia Alzacyi i Lotaryngii. W tym względzie rzeczą jest arcyważną i konieczną, aby się od początku rozwiała wszelka możliwość illuzyj ze strony Francuzów; tylko tym sposobem uchylimy niemiłe rozczarowania w przyszłości. A oznaki takiego rozczarowania możemy spostrzedz już dzisiaj, gdy ciężkie, nieurodzajem spowodowane stosunki ekonomiczne nawet naszych zapalonych do wojny „patryotów“ do powściągania się i do godzenia się ze stateczną, niewzruszoną miłością pokoju nasze ministerstwa spraw zagranicznych.

„Tylko arcynaiwni ludzie mogli uwierzyć, iż Francuzi szukali zbliżenia się do nas jedynie parci jakąś niepohamowaną sympatyą dla narodu rosyjskiego, a że tę miłość już w bojach pod Moskwą i pod Sebastopolem zadokumentowali. Francuzka przyjaźń dla Rosyi polega na pobudkach wielce pozytywnych, z któremi też Francuzi wcale się nie tają, a których my także przeoczać nie możemy, i przeoczać nam nie wolno. Idea sojuszu z Rosyą jest we Francyi popularną jedynie dopóty, dopóki połączona jest z nadzieją pomocy wojskowej od mocarstwa północnego w razie starcia z Niemcami. Niemasz we Francyi ani jednego ministra, którykolwiekby całkiem specyalnie był przyjacielem Rosyi; wszyscy ministrowie francuscy cenią potęgę rosyjską ze stanowiska interesów francuskich; a trwały długie lata utrzymujący się gabinet może pod tym względem, ze zmianą okoliczności, tak samo łatwo zmienić swoje zapatrywania, jak i odmieniający się jeden po drugim przedstawiciele rządu z różnych stronnictw złożonego“.

To rzecz jasna, ale właśnie dlatego „patryotyczne“ pisma rosyjskie, oddane obecnemu kierunkowi rządowemu, usiłują bądź co bądź, szumnemi frazesami w stosunkach francusko-rosyjskich, zamaskować istotny stan rzeczy, a przytem w komiczny sposób narzucać się Francyi jako protektorowie jej w Europie. Otóż przeciw tym butnym czynnikom prasy rosyjskiej *Wiestnik Jewropy* z całą występuje dosadnością pisząc:

„Mamy u nas szczególnego rodzaju patryotników dziennikarskich, którzy sobie za specyalne posłannictwo wzięli podbechtywanie lichych i zdrożnych instynktów. Do nich to się doskonale stosuje powiedzenie starego angielskiego poety Jonsona, przytoczone w „Zapiskach“ hr Wałajewa: „Patryotyzm bywa częstokroć schroniskiem łajdaków“. Jeśli Jonson ostro się wyraził; można było trochę mniej obraźliwe znaleźć wyrażenie dla scharakteryzowania pewnych menerów prasy rosyjskiej, którzy patryotyzmem kupczą jako towarem tanim a intratnym“.

Ustęp ten jest widocznie wymierzony przeciw *Mosk. Wied*, które niedawno temu zarzuciły *Wiestnikowi Jewropy* zdradę ojczyzny za jasne, rozsądne wywody tego miesięcznika, o których i myśmy wspominali. *Mosk. Wied.* odezwały się do rządu z wezwaniem, „aby stłumił ten liberalny, niebezpieczny dla ogółu miesięcznik“. A tym duchem pała też cała owa prasa rosyjska, którą cytat z Jonsona tak wiernie scharakteryzował.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. Marca 1892 r.

Mianowania. Minister handlu zamianował koncepistę pocztowego Ludwika Pietrzyckiego komisarzem pocztowym we Lwowie.

Z armii. Porucznik Jan Wisłocki 10 p. p. przeniesiony został w stan czynny obrony krajowej.

Obiad. U marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki odbył się we czwartek obiad, w którym wzięli udział posłowie: Stanisław hr. Badeni, dr. Michał Bobrzyński, ks. Tytus Kowalski, Józef Męciński, Edward Micewski, dr. Franciszek Paszkowski, Roman hr. Potocki, Edward hr. Raczyński, dr. Maurycy Rosenstock, Tomisław Rozwadowski, Witołd Rogoyski, ks. Franciszek Sawa, Karol hr. Scipio, Władysław Struszkiewicz, Jan hr. Tarnowski, Paweł Tyszkowski, Jan Vivien, Mikołaj hr. Wolański, dr. Fryderyk Zoll i inspektor szpitali krajowych radca dr. Jan Stella Sawicki.

W kościele OO. Bernardynów odbędą się w dniach 31. bm. i 1. i 2. kwietnia br. trzydniowe rekolekcye parafialne w następującym porządku: We środę o godz. 6. wieczorem rozpocznie się nabożeństwo wieczorne, po którem nastąpi nauka wstępna, suplikacye i błogosławieństwo najśw. Sakramentem. We czwartek, w piątek i w sobotę o godz. 7. rano prymarya i nauka. O godz. 10. suma z wystawieniem najśw. Sakramentu i kazaniem. O godz. 6. wieczorem nabożeństwo wieczorne z nauką i błogosławieństwem najśw. Sakramentem. W niedzielę rano o godz. 7. prymarya, podczas tejże nauka, zakończająca rekolekcye, poczem w końcu mszy św. nastąpi kazanie generalne.

Prezentę na gr. kat. probostwa otrzymali: Ks. Dym. Książek z Bereżnicy na Kokoszyńce, Karol Bardyn na Łany, Wasyl Biernacki na Podborce i Wasyl Marczak na Balicze podróżne.

O nabycie dóbr Podhajec od krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń prowadzi rokowania Roman hr. Potocki.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Prezydyum wydziału Towarzysta strzeleckiego, z królem p. Bratkowskim na czele, wręczyło wczoraj, jako w 55 letnią rocznicę przystąpienia do Towarzystwa, p. Fryderykowi Schubutowi wspaniały adres, podpisany przez wszystkich członków, z następującą dedykacyą: „Zacny Towarzyszu! Półwiekowa przeszło rocznica uczestnictwa twego w Tow. strzel., łączy się z takąż rocznicą wytrwałej a pożytecznej pracy, na polu handlu i przemysłu. Wytrwałość w pracy łączyłeś ściśle z koleżeństwem i solidarnością, świecąc przykładem cichej, wytrwałej i niezmordowanej działalności, a takim obywatelom i towarzyszom należy się zasłużona cześć! Przyjm więc w dniu jubileuszowym, zacny druhu, serdeczne wyrazy uczuć i czci naszej, tudzież najszczersze życzenia od współtowarzyszy“.

Zebranie towarzyskie urządziło wczoraj w sali szkoły im. Staszica Towarzystwo pedogogicznośpiewackie. Program wypełniły chóry mięszane i męskie, gra panny Kropińskiej, śpiew solowy panny Orłowskiej, duet pp. Weiglówney i Szczurkowskiej, deklamacya panny Braunseis i kapela uczniów szkoły im. św. Anny. Całość wieczorku wypadła znakomicie, a licznie zebrani członkowie Towarzystwa nie szczędzili zasłużonych oklasków koncertantom.

Komitet urządzający koncert małych dzieci na dochód obiadów dla głodnej dziatwy, składa serdeczne podziękowanie pp. Appermanom, M. Baranowskim, Chołodeckim, Grottom, Gruszkiewiczom, Maniakom, Mańkowskim, Markiewiczom, Mehlemom, Szawulom i Zboińskim za pozwolenie swym dzieciom na występ, jakoteż p. Franciszkowi Domiszewskiemu za objęcie kierownictwa, a pp Gruszewiczowej, Kostkiewiczównej, Laureckiej, Markiewiczowej, Mańkowskiemu i Markowi za szczere zajęcie się swymi elewami i elewkami biorącymi udział w koncercie, odbytym d. 22. marca, z którego wpłynęło do kasy 92 zł. 50 ct., za co składa komitet P. T. publiczności serdeczne „Bóg zapłać“.

Na pisma Felicyi z Wasilewskich Boberskiej złożyli dotychczas prenumeratę: pp. Ludwik Dolański, Mieczysław Gawlikowski, Bolesław Śmiałowski, Stefan Dobrzański, Jan Iwanicki, Bolesław Stuki, Marya Skibniewska, Julia Barewiczówna, Marya Kraińska, K. hr. Lanckorońska, Karolina Mościńska, Ewelina Eulenfeld, Marya Barzykowska, Borysława Brzechowska, Jadwiga Bielańska, Henryka Drużbacka, Stefania Wechslerowa, Wanda Wechslerowa, Emilia Czermakowa, Marya Jaszkowa, Bronisława Sternalówna, Helena Boberska.

Dla kobiet. Wczoraj 25. b. m. w południe wygłosił swój odczyt „O obowiązkach obywatelskich matek ze stanowiska hygienicznego“ niedawno osiadły w naszem mieście dr. Bronisław Skałkowski, lekarz chorób kobiecych, były asystent kliniki prof. Chrobaka we Wiedniu. Prelegent zaznaczył w krótkich słowach stanowisko kobiety i matki w społeczeństwie starożytnem i od czasu, kiedy duchem chrześcijańskim ludność oświeconą została, kult i cześć P. Maryi przyczyniły się do podniesienia żeńskiej połowy rodzaju ludzkiego, z poniżającego stanowiska, jakie takowa zajmowała do należących się jej dostojeństw. U nas w Polsce związek Sodalis marianus nie mało się przyczynił do nadania kobietom w stosunku do Zachodu wybitnego stanowiska. Prawa natury czyniąc z kobiety matkę narodu, zakreślają zdaniem prelegenta jej stanowisko, to też chorobliwemi nazywa emancypacyjne zachcianki kobiet. Obowiązki matki i pani domu są tak ważne, że równają się zadaniu mężów na rozlicznych polach. Objaśniwszy dalej prawo dziedziczenia, dochodzi do rezultatów i widoków na przyszłość smutnych. Zaniedbane przez cały szereg pokoleń ćwiczenia fizyczne doprowadziły, że naszą rasę pod tym względem nazwać można w porównaniu do innych skarłowaciałą. Rekrut nasz należy do fizycznie najsłabszych z pośród ludów zamieszkujących Austryę. Cóż po duchu, kiedy ciało mdłe. To też zwraca się prelegent do matek, tego serca narodu, aby racyonalnie prowadziły wychowanie dziewcząt tych szczególnie ze względu na ich przyszłe powołanie jako matek. Jedno pokolenie racyonalnie fizycznie wychowane może być wskutek prawa dziedziczenia, podwaliną lepszej przyszłości, jeżeli zaś nie, to właśnie wskutek tego samego prawa pokolenie z pokolenia dziedzicząc słabe strony, doprowadzi, że naród taki zginąć będzie musiał. Jesteśmy na pochyłości, mówi prelegent, z której według praw fizycznych ruchem coraz więcej przyspieszonym staczać w przepaść się będziemy, jeżeli matki narodu, a od nich głównie to zależy, nie nadadzą racyonalnego kierunku wychowania pod względem fizycznym. Nieśmiertelność na tym świecie to wieczna odmiana materyi, naród zginie, jeżeli przyszłe pokolenia nie będą fizycznie zdolne do walki o byt. Następnie w wykładzie swym przechodzi prelegent pojedyncze punkta potrzebujące reformy, kończy zaś słowami: „Jeżeli matki narodu tak wychowywać będą córki, że wyrosną na hoże i zdrowe dziewczęta, nie mające zbyt wielkich pretensyj do życia, które ono nikomu i pod żadnym warunkiem szczęścia ciągłego nie daje, to wtedy nastaną lepsze czasy dla narodu. Wtedy szumne słowa „Jeszcze nie zginęła“ nie będą się wyrywać z piersi schorzałej, z organizmu nerwowego, ale obok tych słów i szlachetnego umysłu przepojonego miłością ojczyzny, którą matki nasze jak Westalki wśród ciężkiej doli narodu strzegły i przechowały, za co im się cześć wieczna należy — stanie pięść silna, gotowa przed światem poprzeć zdanie, co nam obca przemoc wzięła mocą odbierzemy“. Zebrana publiczność gorącemi oklaskami podziękowała drowi Skałkowskiemu za jego piękny a pouczający odczyt. Żałować jednak należy, że publiczności tej stosunkowo było nie wiele, a przecież sprawa hygieny jest dla nas bardziej aniżeli dla innych narodów piekącą.

Towarzystwo oświaty ludowej odbyło wczoraj po południu w sali bibliotecznej Kasyna miejskiego doroczne walne zgromadzenie, przy dostatecznej liczbie członków, pod przewodnictwem prezesa tow. p. Hirschberga. Po zagajeniu zebrania przez prezesa i odczytaniu przez sekretarza p. Łaszowskiego protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przystąpiono do sprawozdania Wydziału za rok ubiegły. W dyskusyi nad tem p Krcek, poddał działalność Wydziału krytyce. W obronie wydziału przemawiali pp. Bałaban, Korostyński, Gubrynowicz, Amborski i dr. Szydłowski, który ostro wystąpił przeciw p. Krcekowi i udowodnił mu niesłuszność zarzutu. W dalszej dyskusyi zwrócił dr. Steczkowski uwagę wydziału, że czytelnia na Janowskiem, kosztuje Towarzystwo rocznie przeszło 500 złr, a przynosi dochodu zaledwie 108 złr. W końcu przyjęto sprawozdanie wydziału i na wniosek p. Merunowicza udzielono mu absolutoryum. Przystąpiono do wyboru wydziału: Przewodniczącym został dr. Aleksander Hirschberg. Do wydziału weszli: Tadeusz Czapelski, dr. Wojciech hr. Dzieduszycki, Bronisław Gubrynowicz, Władysław hr. Koziebrodzki, Franciszek Kuczyński, Zygmunt Łaszowski, Mieczysław Olszewski, dr. Aleksander Raciborski. W skład komisyi kontrolującej wchodzą: Wilhelm Bruchnalski, Władysław Schmidt i Franciszek Żmudziński. W końcu uchwalono wnioski p. Krceka: 1) polecić wydziałowi, by rozwinięto agitacyę celem pozyskania więcej członków, 2) umieszczać w sprawozdaniach tabelę określającą rozwój czyteln, 3) rozesłać kwestyonaryusz czytelnictwa ludowego na wzór Brzezińskiego i 4) by wydział zastanowił się nad wymianą książeczek między biblioteczkami.

Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy otwarcia teatru hr. Skarbka odbędzie się we wtorek dnia 29. marca rb.

Powtórzonem będzie w całości to przedstawienie, które było danem przed laty pięćdziesięciu. Nadto wejdzie w skład przedstawienia kilka innych numerów. Program szczegółowy zastanie jutro ogłoszony. Amfiteatr będzie bardzo ładnie w tym dniu udekorowany.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. W losowaniu dzieł sztuki lwowscy członkowie Towarzystwa sztuk pięknych wygrali na numera akcyj: 513, 537, 793, 2567, 3377, 4025, 5255, 5547, 5781, 8469, 8537, 8552, 8824, 8871, 8923, 9104, 9105.

Z Pilzneńskiego pisze nam pewien przejezdny: „Zapytuję władze krajowe, dlaczego nieszczęśliwi mieszkańcy miejscowości Gorzejowic, Siedlisk, Grudny dolnej i górnej i dalej w powiecie pilzneńskich położonych, skazani są na najokropniejsze drogi i to w końcu XIX. stulecia. Przecież jest to okolica przemysłowa, w której istnieją dwa młyny amerykańskie, tartaki, gorzelnie, kopalnie węgla i wapna! Gdzież więc należna opieka nad rozwojem przemysłu i handlu?“

W Bolechowie zmarł dnia 21. b. m. emerytowany urzędnik upaństwowionej kolei Karola Ludwika, Piotr Jarosz, przeżywszy lat 48. Zmarły pozostawał przez 20 lat w służbie kolejowej i za życia swego był tak od podwładnych jak i kolegów nadzwyczaj lubiany. W pogrzebie wzięła udział cała inteligencya miejscowa i wszyscy urzędnicy kolei państwowej w Bolechowie, którzy pomimo, że nie byli kolegami śp. Jarosza, złożyli na jego trumnie piękny wieniec.

W Złoczowie odbędzie się dnia 3 kwietnia walne zgromadzenie świeżo zawiązanego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Na porządku dziennym wybór wydziału i komisyi rewizyjnej, ustanowienie miesięcznych wkładek członków i sprawa uroczystości jubileuszowej „Sokoła“ lwowskiego.

Z Podhorzec donoszą, że tam w ubiegłą niedzielę dopuszczono się strasznego zabójstwa. Murarz Antoni Fiałkowski, nienawidząc od dawna szwagra swego Piotra Iskrę, nosił się od dłuższego czasu z myślą zabicia go. W niedzielę, gdy Iskra wychodził ze sklepiku żyda Leizora, rzucił się na niego Fiałkowski wraz ze swym 16 letnim synem i powaliwszy go na ziemię, uderzył go kilka razy kamieniem w głowę. Ratunek był niemożliwy, gdyż każda rana była ciężką i zdolną przyprawić człowieka o śmierć. Syn Fiałkowskiego dokończył zabójstwa, gdyż ciężką kłodą drewnianą dobił Iskrę na miejscu.

W Czerniowcach pośród ludności panuje wielkie wzburzenie z powodu ogromnej drożyzny mięsa. Magistrat zarządził, aby rzeźnicy oddzielnie sprzedawali mięso, a oddzielnie kości. Rzeźnicy zastosowali się wprawdzie do tego rozporządzenia, ale podnieśli cenę mięsa bez kości na 70 ct za kilogram. Jest to cena równająca się cenom wiedeńskim z tą jednak różnicą, że we Wiedniu za te pieniądze otrzymuje się mięso wyborowe, gdy tymczasem w rzeźni miejskiej w Czerniowcach biją tylko bydło najgorszego gatunku. Sprawę tę kartelu rzeźników poruszono we wtorek w radzie miejskiej, a w czwartek obradowała nad nią ankieta, zwołana przez magistrat. Również i mieszkańcy sami czynią starania celem usunięcia nadużyć rzeźników. Za inicyatywą klubu pocztowego odbędzie się w niedzielę 27. bm. zgromadzenie urzędników państwowych celem narady nad sposobami, któreby położyły tamę nieustannemu podnoszeniu się cen artykułów spożywczych.

Z kroniki warszawskiej. Głośny rozbójnik, który przed dwom laty stał się postacią niemal legendową w guberniach kieleckiej i radomskiej, ukazał się znów na widowni. Skazany na osiedlenie dożywotnie, Malarski zbiegł z Syberyi. Kradzież u Brykalskich w Słomnikach była pierwszym jego debiutem. W parę dni po dokonaniu kradzieży zjawił się u Brykalskich młody człowiek, który przedstawił się jako delegat przybyły z Kielc do zbadania przestępstwa. Po jego odjeździe Brykalski otrzymał list, w którym delegat przyznaje się, iż jest Malarskim i że on spełnił kradzież.

Sprawy emigracyjne. Żydów emigrujących z Polski i Rosyi cofają władze pruskie natychmiast z powrotem i pilnują się w tem bardzo ściśle. Ostrożność ta zachowywana bywa tylko co do żydów a to z tego powodu, że władze rosyjskie nie chcą następnie przyjmować żydów z Prus z jakiego bądź powodu wydalanych.

Senzacyjna wiadomość. W braku wielkich wypadków karmią *Narodni Listy* swoich czytelników wielkiemi bajkami. Oto w jednym z ostatnich numerów donoszą o wielkiej tajemnicy politycznej, którą odkryć się im udało, a mianowicie, że w razie wojny z Rosyą nastąpi czwarty podział Polski. Warszawa przypadnie Niemcom, a cała południowa część Polski aż do morza Czarnego zostanie wcieloną do Galicyi.

Nagłą śmierć. Paweł Robert Benzien, poddany niemiecki z Mehlis w księstwie Sasko-kobursko-gotajskim, przybywszy we środę z Rosyi do Lwowa, zmarł nagle w nocy w hotelu Langa. Przybyli na miejsce dr. Roicki i Krobicki skonstatowali udar sercowy. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Zmarli. W Horodence zmarł Wł. Sekunda, komisarz straży skarbowej przeżywszy lat 46.

W Krakowie zmarła Wiktorya Wyżykowska, licząc lat 100.

Jutro, dnia 27. marca: św. Emanuela. — św. Wenedykta.

Odpowiedź Administracji. Wny Pan *Tytus K. poczta Chołojów.* Prosimy oznaczyć numer a wyszlemy natychmiast. Data podana jest mylną. Dwudziestego trzeciego było w środę. Zatem czy posłać nr. 70 z wtorku, czy 71 z środy?

Z dnia.

Judic.

(Wyjątek z „Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej“ wydanej w roku 1942.)

Judic Anna, śpiewaczka i aktorka francuska, izraelickiego pochodzenia. Zawód swój rozpoczęła w r. 1669, a początkowi temu towarzyszyły oryginalne zaiste okoliczności. Było to właśnie podczas otwarcia królewskiej Akademii muzyki *(Académie royale de Musique*, dziś *Grand Opéra)* na której założenie otrzymali przywilej markiz de Soudrac, ks. Perin, dość mierny poeta i muzyk Cambert, z wyłącznem prawem dawania w niej oper francuskich. Na uroczystem inauguracyjnem przedstawieniu znajdował się król Ludwik XIV wraz z całym swoim świetnym dworem. Podczas wykonywania chórów, król dostrzegł nie młodą już osobę, rosłą szatynkę, stojącą w pierwszych szeregach pań śpiewaczek. Uderzony poważnym jej wiekiem, zapytał panią de Montespan o nazwisko artystki, jak się wyraził, „tak daleko w dolinę lat zaszłej“... Athenais nie mogła dać na to odpowiedzi, de Soudrac przybiegłszy jednak szybko wymienił jej nazwisko: Judic. „Niechże panna Judic“, ozwał się na to król „schowa się w głębię nieco iżby nie obrażała siwizną swoją czułych oczu naszych“. Nie zrażona tą porażką Judic pracowała przecież dalej w obranym kunszcie, kształcąc się cierpliwie i osiągając nawet piękne sukcesa. Jako osobliwość w swoim rodzaju przedstawił ją później Talma cesarzowi Napoleonowi I. Do szczytu szalonego rozgłosu, znaczenia i majątku doszła w r. 1878 podczas wystawy światowej w Paryżu w sztukach płochych, specyalnie dla niej pisanych. Nazywano ją wtedy „królową wodewilu“ i rzeczywiście humor jej, werwa, spryt, umiejętność dogadzania chorobliwemu gustowi publiczności nie miały sobie równych. Na ryzykownych spekulacyach straciwszy olbrzymią, milionową fortunę, objeżdżać musiała dla chleba pomniejsze miasteczka, kilku grajków do pomocy sobie przybrawszy. W tej kompanii przybyła między innemi w r. 1892 do Lwowa, miasta ustronnego, fanfarą szumnych pochwał poprzedzona. Na sztuki jej cisnęły się tam tłumy, tacy co nigdy w teatrze nie bywali biegli do sali bez tchu, nie żałując na wstęp grosza. Uzbierała za jeden wieczór Judic 1.000 zł. (taka tam podówczas moneta austryacka kursowała), przekonać się jednak przy tem mogła, iż talenta jej przestały wywierać dawny urok, część bowiem lwowian zupełnie jej niezrozumiała, inni ton swobodny, kawiarniany śpiewek jej ostro zganili, a jeszcze inni wprost ku niemałemu jej wstydowi, oświadczyli, iż na swojej, polskiej scenie mają o wiele świeższą, smaczniejszą, bardziej uzdolnioną i dowcipną wodewilistkę, imieniem Zimajer. *tc.*

SEJM.

Lwów d. 26. marca.

Dzisiejsze, trzynaste z rzędu posiedzenie sejmu naszego rozpoczęło się o godzinie 10 minut 40 z rana. Udział posłów z początku posiedzenia nieliczny.

Urlopy otrzymali Romer Gustaw na dni pięć, min. Zaleski do końca sesyi.

Sekretarz p. Wiktor odczytuje spis petycyj, z których podajemy ważniejsze:

Wydział pow. w Żółkwi z petycyą mieszkańców Winnik i kolonii Ehrenfeld przydzielonych do Żółkwi o utworzenie z tego przedmieścia osobnej gminy. — Mieszkańcy gm. Zniesienie o regulacyę Pełtwi. — Obszary dworskie położone nad górnym brzegiem Trześniówki o regulacyę tej rzeki. — Kilka gmin petycyonuje o pożyczki i zapomogi głodowe. — Kilka gmin o zniesienie prestacyj szkolnych. — Kilkanaście petycyj nauczycieli i rad szkolnych miejscowych o polepszenie bytu nauczycieli. — Gal. Tow. gospodarskie we Lwowie o utrzymanie nadal zamknięcia dla bydła od strony Rumunii. — Gal. Tow. ogrodniczo-pszczelnicze o subwencyę na krzewienie sadownictwa między ludem. — Tow. oświaty ludowej we Lwowie o subwencyę.

Ogółem wpłynęło dotąd 1370 petycyj, które odesłano do właściwych komisyj.

Dr. Fruchtmann popiera petycyę nauczycieli szkół ludowych w Stryju o wliczenie ich do wyższej klasy płacy.

Przystąpiono do porządku dziennego. Na pierwszym punkcie stało pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o pomocy dla dotkniętych nieurodzajem. P. Popowski wnosi, aby polecić komisyi budżetowej, by już na najbliższem posiedzeniu złożyła ustne sprawozdanie z tego referatu. P. Romanowicz jako sprawozdawca nie sprzeciwia się wnioskowi. P. Scipio wnosi poprawkę, by nie na następnem, ale na jednem z najbliższych posiedzeń. Uchwalono z poprawką p. Scipia.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za r. 1891 odesłano do komisyi budżetowej, zaś o funduszu pożyczkowym na budowę koszar do komisyi administracyjnej.

Poseł Bobczyński uzasadnia wniosek swój, podany przez nas przed kilku dniami, o zmianie ustawy drogowej w tym duchu, aby zamiast prestacyj drogowych ustanowiono dodatek do podatków; byłby to słuszny rozdział ciężarów pomiędzy gminą a obszarem dworskim. Ciężar drogowy spada dziś na najuboższych, bogatsi bowiem są zazwyczaj radnymi w gminie i umieją ciężary od siebie usuwać. Mowca jest zdania, że nałożenie 15% dodatku wystarczy na utrzymanie dróg w dobrym stanie. Pod względem formalnym prosi mowca o odesłanie jego wniosku do komisyi drogowej — co też uchwalono.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Michalskiego co do zmiany okólnika ministerstwa wojny, orzekającego, że zajęcia rękodzielnicze nie dadzą się pogodzić z godnością stanu oficerskiego. P. Michalski przedstawia, że w rozdziale VIII. „Vorschrift“ z roku 1891 znajduje się §. 46., omawiający sprawę zajęć prywatnych oficerów rezerwy, w stanie spoczynku i w stosunku pozasłużbowym. Paragraf ten stylizowany zupełnie ogólnikowo, zaznacza, że oficerowie w ogóle w życiu prywatnem mogą zajmować wszelkie stanowiska nie ubliżające szarży oficerskiej i nie kompromitujące stopnia, ubliżające zaś i kompromitujące są w myśl tej ustawy szczególniej te zajęcia, w których wykonujący je w stosunku do publiczności spełnia czynności, któremi zwykle zajmują się pomocnicy, rękodzielnicy lub słudzy „w ściślem tego słowa znaczeniu.“ Jakkolwiek, wychodząc ze stanowiska dzisiejszych pojęć, które nawet robotnikowi przyznają prawo wybieralności do ciał parlamentarnych — należałoby wystąpić w całości przeciw temu przepisowi, dziś bowiem uczciwa praca każdego rodzaju nikogo hańbić nie może, to jednak wobec pewnych zastarzałych pojęć zwłaszcza w sferach wojskowych o godności pracy i „o szarżach gatunków pracy“ — potrzeba się z tem liczyć i jeżeli już nie o zmianę przepisów się starać, to przynajmniej o zmianę rozporządzeń wojskowych, które czasami wypaczają nawet najlepsze ustawy. Paragraf ten inaczej wygląda w druku jak w wykonaniu; ogólnikowe jego przepisy są granicami dowolności jego tłómaczenia, prowadzą do dziwnych zaiste konsekwencyj; weźmy np. bogatego rękodzielnika wykonywującego rzemiosło; kształci on syna, posyła go do szkół realnych i na technikę, a to w tym celu, aby następnie poświęcił się pracy ojca; syn kończy dobrze szkołę, w międzyczasie służy jako jednoroczny ochotnik, zdaje dobrze egzamin i zostaje oficerem. Jakież konsekwencye tego: oto wolno mu nic nie robić, wolno robić długi, wolno być dyurnistą; — jeżeli tylko ma zapewnienie na 600 zł., zostaje dalej oficerem, ale niechby oświadczył, że obejmuje interes ojca, niechajby się zapisał w liście osobistej jako kowal, ślusarz, rymarz itd., wnet musiałby chcąc czy nie chcąc złożyć szarżę i zostałby mimo najlepszego uzdolnienia przeniesiony do innego pułku w randze feldwebla. Nowa ustawa, powołując wszystkich pod broń, zmusza jednorocznego ochotnika pod groźbą dwuletniej służby do złożenia oficerskiego egzaminu; cóż to za sens w tem i loika kazać komuś zdawać egzamin oficerski na to, aby go później pozbawić stopnia z powodu jego zajęcia w życiu prywatnem. — A potem jeszcze jeden wzgląd czysto wojskowy; pytam, który oficer przy równych zupełnie kwalifikacyach będzie zdolniejszym do służby i wytrwalszym; czy ten, który cały młody wiek spędził na umysłowej pracy przy biurku, czy ten, który pracując jako kierownik rękodzielni, jest w pełni sił fizycznych? Nasze młode pokolenie jest tak zdenerwowane i zdegenerowane, że ludzie fizycznie rozwinięci, posiadający równocześnie wykształcenie, są istotnie cennym kapitałem. Zresztą każdej uczciwej pracy cześć się należy, bo ona tworzy prawo obywatelskie. Wiem, że ściśle rzecz biorąc, sprawa ta nie należy do zakresu sejmu, ale sejm jest na to, ażeby każde uprawnione życzenie wysłuchał i dał mu należyty nacisk w przepisach tych, w których może widzą nieuzasadnioną pogardę pewnych gałęzi pracy zacnej. Myślę, że kto spełnił warunek, od którego uzyskanie stopnia oficera zależy, ten nim powinien zostać bez względu na rodzaj zajęcia, jeżeli tylko to zajęcie, ta praca jest uczciwą. — Przez moje usta przemawia cała falanga ludzi pracujących w pocie czoła, ażeby synom swym dać wyższe wykształcenie takie, któreby później w zawodzie swoim spożytkować mogli. Ta pogarda społeczna pewnych gałęzi pracy pcha młodych ludzi do zajęć biurowych, robi proletaryuszy naukowych z tych, którzyby w rzemiośle zabłysnąć mogli. Niechże państwo na każdym punkcie znosi ową klątwę ciężącą na pewnych gałęziach pracy ludzkiej, niech uzna zasadę, że każdy, kto ma odpowiednie wykształcenie, bez względu na rodzaj pracy, naturalnie uczciwej, ma prawo do pewnych przywilejów w każdym kierunku. — Pod względem formalnym mowca prosi o odesłanie wniosku do komisyi prawniczej — co też uchwalono, nagradzając mowcę oklaskami.

Z kolei p. dr. Jędrzejowicz referował imieniem komisyi drogowej wniosek p. Huryka. Wniosek ten dzielił się na 3 części: 1. Wszystkie myta drogowe i mostowe na drogach krajowych znoszą się; 2. Suma dochodów z tychże myt ma być pokrytą dodatkami do podatków; 3. Przy drogach krajowych mają być posadzone drzewa owocowe. Komisya wnosi przejście do porządku dziennego nad 1. i 2. punktem wniosku, a co do 3. punktu poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby i nadal czynił usiłowania, by drogi krajowe drzewkami owocowemi bez łożenia na ten cel znacznych kosztów były obsadzane.

P. Huryk przemawia za swoim wnioskiem pierwotnym, a przeciw wnioskowi komisyi — żądając przekazania całego wniosku swego Wydziałowi kraj. — poczem po odpowiedzi sprawozdawcy większością głosów wnioski komisyi uchwalono.

P. Asnyk referował następnie imieniem komisyi szkolnej sprawozdanie z czynności dep. III Wydziału kraj. Komisya wnosi przyjęcie sprawozdania do wiadomości. Przy sprawie tej p. dr. Goldman poruszył sprawę utworzenia instytucyi dla kształcenia kandydatów nauczycielskich religii mojżeszowej a w przyszłości i kandydatów rabinackich.

Z porządku dziennego p. Rogoyski referował sprawozdanie komisyi gminnej z przedłożeniem petycyi gminy m. Przemyśla, o zezwolenie na pobór opłat od przedstawień teatralnych i innych widowisk publicznych w celu uposażenia domu przytułku i pracy, ufundowanego ku uczczeniu 40-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza. Zgodnie z wnioskiem uchwalono nadać gminie m. Przemyśla prawo do nakładania i pobierania opłat od przedstawień dramatycznych, koncertów, sztuk konnych i innych widowisk publicznych, w granicach miasta Przemyśla odby-

…wających się, do wysokości 5 prc. dochodu surowego.

P. Wincenty Gnoiński przedstawia sprawozdanie komisyi drogowej o budowie dróg w Zakopanem. Komisya wnosi: 1. upoważnia się Wydział kraj., aby na dalszą rekonstrukcyę dróg wewnętrznych w gminie Zakopane, łącznie z drogą wiodącą do doliny Kościeliskiej, tudzież na budowę drogi z Zakopanego do Łysej Polany, przy użyciu rozporządzalnych prestacyj drogowych i za stosownem przyczynieniem się funduszu powiatowego, udzielił z subwencyjnego funduszu krajowego zasiłków przekraczających granicę oznaczoną w okólniku Wydziału krajowego z dnia 22. grudnia 1882, a to w miarę potrzeby aż do wysokości 70 prc. ogólnych kosztów budowy; 2. upoważnia się Wydział kraj., aby po wykończeniu budowy dróg w ustępie pierwszym wyszczególnionych, przystąpił do rekonstrukcyi drogi do Chochołowa, pod warunkami w okólniku Wydziału kraj. z dnia 22. grudnia 1882 wymienionymi.

Dalej przeszedł sejm do porządku dziennego nad petycyą p. Pruszyńskiego i innych w sprawie ustanowienia sądu pow. w Skrzydlnej, poczem uchwalono, że sejm udziela rządowi opinii, iż dla dobra mieszkańców starostwa w Łańcucie należy ustanowić tam czwarty sąd powiatowy z siedzibą w mieście Żołyni, do którego okręgu przyłączone mają być gminy i obszary dworskie z okręgu sądu pow. w Łańcucie: Żołynia miasto, Żołynia wieś, Rakszawa, Węgliska, Medynia, Brzoza Stadnicka, Zmysłówka, Białobrzegi, Smolarzyny, Dąbrówki, Pogwizdów i Zalesie, a z okręgu sądu w Leżajsku gmina Gwizdów.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi prawniczej z petycyi m. Bochni o utworzenie nowego sądu kolegialnego w Bochni. Zgodnie z wnioskiem odstąpiono petycyę tę Wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku na następnej sesji. Przy sprawozdaniu komisyi prawniczej o wniosku p. Sawczaka co do zmiany kompetencyi sądów powołanych do judykatury w sprawach o czyny karygodne, wedle ustaw z 29. lutego 1880 i 1882 o zapobieganiu zarazom bydlęcym, po przemówieniu sprawozdawcy p. Krynickiego, wywiązała się ożywiona dyskusya. Dłuższe i wyczerpujące przemówienia wygłosili pp. Rożankowski i ks. Siczyński, podając w nich przykłady anormalnych stosunków, wywołanych dzisiejszą pod względem tej judykatury praktyką.

P. Rożankowski wniósł, aby zamiast wniosku komisyi prawniczej, przyjąć rezolucyę Wydziału kraj., wzywającą rząd do poczynienia zmian w kompetencyi sądów powołanych dla spraw przew dzianych ustawami z r. 1880 i 1882, zmian w tym kierunku, aby sprawy te obecnie należące do kompetencyi sądów obwodowych, należały odtąd do sądów powiatowych. Pomimo przemówienia sprawozdawcy p. Krynickiego, przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Rożankowskiego.

Toż samo p. Lenartowicz wnosi imieniem komisyi prawniczej, że sejm oświadcza rządowi opinię, iż dla dobra mieszkańców powiatu trembowelskiego pożytecznem będzie utworzenie trzeciego sądu powiatowego w Strusowie, do którego weszłyby gminy i obszary dworskie: Strusów, Bernadówka, Brykula nowa, Brykula stara, Chmelówka, Darachów, Nałuże, Nowy Tyczyn, Pantalicha, Ruzdwiany, Tiutków, Warwarzyńce i Zazdrość, lecz sąd ten otwartym ma być wtedy, gdy sądy powiatowe wprzód zaprowadzone będą w Podwołoczyskach, Zakliczynie, Ottynii, Jaworzniu, Bołszowicach, Żabiu, Jezierzanach i Wielopolu. Przy sposobności tej p. Olpiński poparł wniosek komisyi, — który też przyjęto.

Z kolei petycyę Wydziału Rady powiatowej w Kosowie o zmianę ustaw z dnia 23. maja 1883 odstąpiono odnośnie do uchwały sejmowej z dnia 29. października 1890 rządowi do rychłego uwzględnienia w myśl uchwał sejmowych z dnia 14. stycznia 1888 i 26. listopada 1889 w tym samym przedmiocie powziętych.

Następnie przeszedł sejm do porządku dziennego nad petycyami gmin Ostrów, Handzlówka, Wierzawice, Königsberg, Hucisko, Jelna, Ruda, Szarzynu i kilku innych gmin powiatu łańcuckiego, domagających się przekazania przekroczeń przeciw bezpieczeństwu czci władzom gminnym do sądzenia i karania.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi praw. o petycyach gmin i obszarów dworskich Przecław, Podole, Wyłów, Błonie itd. co do wyłączenia ich z okręgu sądu pow. i urzędu pow. w Radomyślu a przyłączenia do sądu pow. i urzędu pow. w Mielcu. Petycye te przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia na następnej sesyi wniosku.

W sprawie petycyi Wydziału pow. w Tarnobrzegu i w Kolbuszowej, o uznanie potrzeby sądu obw. dla północnych powiatów sądowych między Wisłą a Sanem położonych — uchwalono przekazać je do zbadania Wydziałowi kraj. i przedłożenia następnie sprawozdania.

Toż samo przekazano Wydziałowi kraj. petycye gmin Łącko, Kicznia, Wola Kosnowa i td. o uznanie potrzeby nowego sądu pow. w Łącku. Dalej odrzucono petycyę gminy Żelazówki o przydzielenie jej do sądu pow. w Dąbrowie, podczas gdy petycyę gminy Świniarska, o przyłączenie do sądu pow. w Nowym Sączu przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania.

Petycyę p. Adama Bogusza o rozpoznanie jego pretensyi do fundacyi St. hr. Skarbka, odstąpiono Wydziałowi kraj. do urzędowania; petycyę zaś gminy Mikołajowa i innych gmin pow. bobreckiego o zaprowadzenie urzędu pocztowego w Mikołajowie — rządowi do możliwego uwzględnienia a petycyę Jana Łopuszyńskiego w sprawie gminnej kasy pożyczkowej w Podhajczykach w powiecie złoczowskim — Wydziałowi kraj. do urzędowania.

Poseł Włodzimierz Kozłowski wnosi uchwalenie rezolucyi do rządu, aby obecne zarządzenie weterynarsko-policyjne, ustanowione dla ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rumunii i Rosyi bezwarunkowo w mocy obowiązującej utrzymał, oraz, aby przy odnowieniu kontraktu handlowego ze Serbią szczególną opieką otoczył płody rolnicze i przemysłowe.

Koniec posiedzenia o godz. 1. minut 5. — Następne w poniedziałek o godzinie wpół do 10. zrana.

* * *

Komisya budżetowa załatwiła na podstawie sprawozdania p. Stanisława Badeniego część rubryki VII. budżetu krajowego, obejmującej subwencye na teatra, Towarzystwa muzyczne, śpiewackie, oraz załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia szkoły dla artystów dramatu i opery. Komisya wnosi: Teatr polski w Krakowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego 8000 zł. Na teatr polski we Lwowie, dramat i opera, wnosi komisya, jak w roku zeszłym, razem 24.200 zł.

Dla teatru ruskiego pod zarządem Towarzystwa „Besida“ preliminuje komisya subwencyę 7.250 zł. Dla Towarzystwa muzycznego w Krakowie 800 zł.; dla Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie 2.000 zł.: Towarzystwo we Lwowie 3.000 zł.; Tow. „Harmonia“ we Lwowie 300 zł; Tow. spiewackie „Lutnia“ we Lwowie 500 zł. Nad petycyami Tow. spiewackiego „Echo“ we Lwowie, Tow. śpiewackiego „Lutni“ w Krakowie, Tow. muzyczn. w Przemyślu, krajowego Tow. muzyczn. o zasiłek na urządzenie polskiego działu podczas wystawy wiedeńskiej muzyczno-teatralnej w r. 1892, komisya wnosi przejście do porządku dziennego.

W załatwieniu petycyi zarządu Kółek rolniczych o podwyższenie subwencyi na koszta zakładania ilustracyj kółek, oraz urządzanie zjazdów, uznając pożyteczność Kółek, podwyższono subwencyę do 5000 zł.

* * *

W komisyi administracyjnej prowadzone są od trzech dni obrady nad przedłożeniem rządowem z projektem ustawy łowieckiej. Dotąd z pewnemi zmianami przyjęto przeszło 50 paragrafów.

Ostatnie wiadomości.

W piątek odbyło się we Lwowie walne zebranie „Proświty“, stowarzyszenia narodowców. Wedle *Diła* przybył znaczny zastęp inteligencyi duchownej i świeckiej, a najwięcej włościan. Z *Diła* dowiadujemy się na razie tylko tyle, że zebranie zagaił prezes „Proświty“ ks. prof. Emilian Ogonowski, a zebraniu przewodniczył dr. Sawczak. Po długiej, żywej rozprawie nad sprawozdaniem wydziału, wybrano nowy wydział. Wybrano samych narodowców. Na 250 głosujących lista proponowana przez radykałów uzyskała tylko po 16 do 20 głosów. Przez aklamacyę wybrano ponownie ks. prof. Edm. Ogonowskiego prezesem, a honorowymi członkami mianowani zostali profesorowie: Barwiński, Wachnianin, Celewicz i Piotr Ogonowski.

Z Cieszyna donoszą: „Starosta cieszyński Rosenberg został niespodzianie przeniesiony w tej samej randze do Opawy. Ludność nasza nie zapomni p. staroście zaprowadzenia powiatowego niemieckiego *„Amtsb'attu“* i nalegania na jej przedstawicieli, aby nie witali Najj. Pana w swoim ojczystym języku, ale po niemiecku, a więc przedstawili się Najj. Panu jako Niemcy. Starostą cieszyńskim został mianowany p. Adolf Zopoth, sekretarz rządowy w Opawie. Nowy starosta jest u naszej ludności w dobrej i wdzięcznej pamięci, z czasu gdy był tutaj przed kilku laty komisarzem; jego uprzejmość, sprawiedliwość i taktowność zjednały mu powszechną przychylność. Ludność nasza wita więc jego nominacyę z radością, jako świadectwo, że rząd chce przynajmniej o tyle jej potrzebom i uprawnionym żądaniom zadosyć uczynić, żeby kierownicy administracyi znali dokładnie język ludności, również dla tego, ponieważ może się ze strony władzy spodziewać zupełnej bezstronności.“

Cieszyński korespondent *Nowej Pressy* wścieka się z tego powodu. Usunięcie Rosenberga z Cieszyna bez awansu, a więc niejako za karę przypisuje on posłowi Cienciale, który w sejmie szląskim przeciw niemu wystąpił. Korespondent przyznaje, że „partya słowiańska“ nie cierpiała Rosenberga. P. Zapotha zowie korespondent „klerykałem polskim.“

Za ostatnie rozruchy uliczne w Berlinie skazano trzy indywidua na 2, 3 i 4 lata więzienia.

Na dzisiejszem posiedzeniu francuskiej Izby posłów ma być podniesioną sprawa skandalów w kościele St. Merry.

Rochefort skazany został zaocznie za obrazę generalnego prokuratora Beaurepaire w *Intrantsigeancie* na rok więzienia.

Traktat względem wzajemnego wydalania przestępców pomiędzy Francyą, a Stanami Zjednoczonemi został już podpisany.

Jedno z półurzędowych pism belgijskich zapowiada, że niebawem zawartą zostanie międzynarodowa konwencya przeciw anarchistom. Pismo to wypowiada przekonanie, że i Ameryka Północna do tej konwencyi przystąpi.

Donoszą z Marsylii: Z 2.000 pak z dynamitem, przesłanych tu z fabryki w Panhilles zginęło w drodze pięć. Przypuszczają, że kradzieży tej dopuścili się anarchiści, których jest bardzo wielu między robotnikami portowymi.

Parlament grecki został rozwiązany; wybory rozpisane na 15. maja; nowy parlament zbierze się 25. maja.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Warszawa d. 26. marca. Hurko powrócił wczoraj z Petersburga.

Jak słychać, car dał mu rozległe pełnomocnictwo co do fortyfikowania Warszawy i reszty twierdz Królestwa. O tem, jakoby miał przybyć car i carewicz następca, nic tutaj niewiadomo.

Wiedeń d. 26. marca. Wedle praskiego telegramu *Nowej Pressy* marszałek Lobkowic i namiestnik Thun znamiennie wpłynęli na układ deklaracyi rządowej, starając się usilnie o to, aby w niej ani szlachcie, ani staroczechom żadnego wyrzutu nie robiono. Twierdzą nawet stanowczo, że od brzmienia deklaracyi marszałek i namiestnik uczynili zależnem dalsze pozostanie na swoich urzędach. Hr. Taaffe pragnął zatrzymać obu i dlatego w deklaracyi nie ma wzmianki o postępowaniu szlachty i staroczechów.

Obiega tutaj pogłoska, że hr. Thun zrezygnuje, pomimo że w sprawie deklaracyi na swojem postawił. Pewien poseł młodoczeski powiedział, że młodoczesi są zadowoleni z brzmienia deklaracyi, gdyż do zdania ich, staroczechów i szlachty także rząd się przyłączył. Jak słychać, marszałek nie postawi sprawozdania komisyi ugodowej na dziennym porządku plenum sejmowego, aby uniknąć burzliwej rozprawy; Niemcy jednakowoż będą mieli sposobność przy rozprawie budżetowej, pomówić o stanowisku rządu i stronnictw w sprawie ugodowej.

Praga dnia 26. marca. Kard. arcybiskup Schönborn oświadczył, że doniesienie *Nar. Listów*, jakoby czy to on, czy bawiący na konferencyi wiedeńskiej biskupi austryaccy postarali się u ministra Gautscha o zabronienie szkołom udziału w jubileuszu Amosa Komeńskiego, jest zmyślone. Arcybiskup Schönborn dodał: „Dowiedziałem się o tym zakazie dopiero tutaj z dzienników. Jako kardynał kościoła rzymskiego i prymas królestwa Czech, nie sądzę, iżby do mego zakresu działania należało, inspirować organa władzy wykonawczej, i że to samo stanowisko podziela ze mną cały episkopat czeski“.

Praga d. 26. marca. Komisya ugodowa sejmu czeskiego odbędzie jeszcze dwa posiedzenia, prawdopodobnie w poniedziałek i środę. Na mowcę generalnego za odroczeniem przedłożeń ugodowych ma być wyznaczony Zeithammer.

Z powodu przypadającej na dzień dzisiejszy 300-letniej rocznicy urodzin Amosa Komeńsky'ego, na wielu domach powiewają chorągwie. Jeden z nowych placów w śródmieściu, został z uchwały rady miejskiej nazwany placem Komeńsky'ego. W teatrze narodowym odbędzie się dzisiaj wieczorem uroczyste przedstawienie.

Berlin d. 26. marca. Niemiecka eskadra krążowców otrzymała nakaz udać się na Zanzibar i Ceylon do Chin; w Zanzibarze zostanie tylko jedna korweta.

Rokowania handlowo z Hiszpanią mają się wkrótce rozpocząć.

Berlin dnia 26. marca. Obecne załatwienie przesilenia gabinetowego uważają tylko za tymczasowe. *Nationalztg.* zaprzecza, iżby minister prezydent bez specyalnej teki miał być bez wpływu; owszem ma on wielkie zadanie, być przedstawicielem zapatrywań całego gabinetu.

Hamburg d. 26. marca. *Hamb Corr.* występuje przeciw rozdzieleniu urzędów kanclerza Rzeszy i pruskiego ministra prezydenta, i powiada, że osoba cesarza wcale nie daje pewności co do uniknięcia starć pomiędzy temi dwoma urzędami.

Paryż d. 26. marca. Policya udaremniła plany związku anarchistów, którzy wymyślili nowy środek, aby „wytępić burżoazyę“. Członkowie związku mieli wcisnąć się jako parobcy do folwarków, położonych w pobliżu Paryża, i pozatruwać mleko dla Paryża przeznaczone.

Petersburg d. 26. marca. Kilku oficerów rezerwowych ma się udać do Teheranu, gdzie mają służyć jako instruktorowie wojska perskiego.

Petersburg d. 26. marca. Z południowo-zachodniej Rosyi (Rusi) donoszą o emigracyi chłopów galicyjskich (zapewne Knysza i kilku innych ze Złoczowskiego; p. r.) Synod (?) wzywa do energicznych środków przeciw szpiegowaniu oficerów pruskich za pomocą balonów.

Belgrad d. 26. marca. Skupczyna będzie zamkniętą najdalej za dwa tygodnie z powodu prac w polu. Odbędzie się jednak sesya dodatkowa dla zatwierdzenia traktatu handlowego z Austro-Węgrami, skore zawartym zostanie.

Sofia d. 26. marca. Pogłoski o wykonaniu zamachu na Stambułowa są zmyślone. Ministrowie oświadczają, iż są przekonani, że dochodzenia w sprawie zamordowania Wulkowicza do niczego nie doprowadzą.

Na wczorajszem posiedzeniu swojem gabinet zajmywał się sprawą Wulkowicza, otrzymawszy świeże wiadomości. Według nich, zaraz po zamordowaniu Wulkowicza przybyły dwa indywidua na statek rosyjski „Car“, prosząc kapitana, aby im pozwolił zostać na statku. A gdy kapitan się wzbraniał, oświadczyli mu z naciskiem, że go do tego wezwie ambasada rosyjska. Więc ich pozostawił u siebie, ale pod ścisłym dozorem. Nazajutrz otrzymał kapitan od ambasadora Nelidowa zlecenie, aby oba te indywidua odwiózł do Rosyi. Popołudniu „Car“ odpłynął z Konstantynopola i d. 27. lutego zawinął do Odessy, gdzie ajenci tajnej policyi już czekali na te indywidua. Na te fakta ma rząd zeznania wiarogodnych świadków, i uchwalił wszystkie te wiadomości zakomunikować Porcie.

Londyn d. 26. marca. Do *Standardu* i *Timesa* telegrafują z Konstantynopola: Nowy bułgarski agent dyplomatyczny, Dimitrow, oświadczył przedwczoraj w. wezyrowi, że rząd w Sofii postanowił doręczyć W. Porcie kategoryczną notę z prośbą, aby W. Porta domagała się od Rosyi wydania napowrót Szyszmanowa, jako poddanego tureckiego. Gdyby temu żądaniu nie stało się zadość, wówczas Bułgarya będzie zniewoloną zastosować swoją politykę wyłącznie do własnych interesów, bez oglądania się na interesa zwierzchniczego mocarstwa.

— **Wiedeń** dnia 26 marca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 10·27, na maj i czerwiec 9·92, na jesień 9·12.

Wiedeń dnia 26. marca godz. 2 min. 08 po południu. Akcje kredytowe 309·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 62·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 148·75. Akcje Unionbanku 235·20. Akcje kolei Karola Ludwika 210·87. Akcje kolei Północnej 282·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 85·—. Akcje kolei Alfoldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 281·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·75 Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 199·—. Losy komunalne wiedeńskie 155·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 164·75. Galic. oblig. indemn. 104·90. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 230·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 204·25 Akcje Bankvereinu 112·25. Rosyjski rubel papierowy 120·—.

$4^{2}/_{10}$% renta wspólna 94·30. 5% renta austr. papierowa 102·80. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 107·50. 5% renta węg. papierowa 101·95 Napoleondory 9·42. Marki niem. 58·10.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. Marca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·—	213·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	244·—	247·—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	324·—	327·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ $4^{1}/_{2}$% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	——
„ „ „ „ 4%	96·80	97·50
„ „ „ „ 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ $4^{1}/_{2}$% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$%	55·—	58·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wz. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·—	93·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·80	101·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	100·70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	——
„ „ z roku 1883 $4^{1}/_{2}$%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·—	91·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·—	23·—
Losy miasta Stanisławowa	29·—	31·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9·38	9·48
Półimperjał rosyjski	9·58	——
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
Rubel rosyjski papierowy	1·18	$1·20^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich	57·85	58·50

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów

Cennik towarów kolonialnych, win, herbaty i delikatesów, z handlu St. Markiewicza we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).